

Trąbka wychodzi z WOAK-u na miasto

Od kilku tygodni białostoczanie – czy to w parku, czy na rynku – mogą natknąć się na grupę mężczyzn grających na trąbkach. To uczestnicy warsztatów muzycznych prowadzonych od czterech lat w Wojewódzkim Ośrodku Animacji Kultury w Białymstoku.

Skąd pomysł, żeby uczniów wysłać „na miasto”? Andrzej Pietraszko, prowadzący warsztaty instruktor WOAK-u, wyjaśnia: – Kiedy startowaliśmy z tymi lekcjami, przyświecał mi jeden cel: miały one nauczyć ludzi gry na trąbce w takim stopniu, żeby w pewnym momencie mogli wyjść i zacząć grać muzykę na żywo w przestrzeni publicznej, obojętnie w jakim miejscu: czy na ulicy, czy w kościele, czy w jakiejś sali. Niektórzy moi uczniowie po dwóch latach nauki – zaznaczę: od zera – grają na ślubach – nie kryje dumy nauczyciel.

Na jego zajęcia, które – co ważne – prowadzone są w trybie indywidualnym, uczęszcza 12 osób. Rozpiętość wieku? Ogromna! Najmłodszy adept ma 12 lat, najstarszy – 60. Wszyscy już coś potrafią. Czasem granie wychodzi im lepiej, czasem gorzej, ale to już zależy od predyspozycji i zacięcia.

– Na postępy w nauce wpływają indywidualne zdolności danego człowieka i jego predyspozycje, dlatego że każdy jest inaczej zbudowany: jedni są odporni na ciśnienie, inni nie – tłumaczy Andrzej Pietraszko. – Bardzo często uczeń po jakimś czasie się zniechęca, ponieważ chciałby grać praktycznie od razu, a pojawiają się problemy. Dobrze grać na trąbce będą tylko ci, którzy rozumieją, że trzeba ćwiczyć codziennie.

Zarówno Andrzej Pietraszko, jak i jego uczniowie podkreślają, że najtrudniejszy w nauce jest fakt, że nie da się tego instrumentu odłożyć na półkę, wrócić do niego po kilku dniach i oczekiwać, że będzie tak samo grał. Jak mówi Mateusz Januszczyk, który na

W warsztaty w WOAK-u uczęszcza od czterech lat, najciężej jest zachować regularność w graniu. Przyznaje, że trąbka pod tym względem jest wyjątkowo wymagająca, bo po jej odłożeniu na choćby tydzień nie następuje stagnacja, tylko wręcz regres.

Januszczyk przyznaje, że kiedy miał półroczną przerwę w graniu, musiał zaczynać praktycznie od początku. Ale nie zrezygnował.

Motywacje osób trafiających zajęcia są różne. Marcin Iwaniuk, jeden z uczniów, opowiada, jak trzy lata temu jechał samochodem, usłyszał w radiu trąbkę w jazzowym wykonaniu i od razu poszukał na internecie informacji nauczania gry na trąbce. Tak się złożyło, że akurat w WOAK-u zaczynały się warsztaty. – Przyjechałem i nie żałuję – mówi zdecydowanie. – To była jedna z najważniejszych moich decyzji życiowych. Trąbka jest już częścią mojej osobowości.

W podobnym tonie wypowiadają się inni uczniowie. – Zawsze mnie ten instrument fascynował, ale też zawsze wydawał mi się czymś nieosiągalnym, jakimś Olimpem. Zacząłem próbować grać najpierw sam, wziąłem kilka prywatnych lekcji i w końcu trafiłem do Andrzeja. Jestem tu już cztery lata, a moja fascynacja trąbką nie mija – zapewnia Mariusz Nicewicz, uczący się od czterech lat. Z kolei Robert Ramotowski, na zajęciach od dwóch lat, przyznaje, że blaszane instrumenty zawsze go interesowały brzmieniowo, ale nigdy nie podejrzewał, że sam zacznie na nich grać. Pewnego dnia zobaczył gdzieś jednak informację o warsztatach w WOAK-u. – To był impuls. Nawet nie podejrzewałem, że aż tak to mnie wciągnie – śmieje się.

Wszystkich, którzy również myślą o spróbowaniu swoich sił w grze na tym fascynującym instrumencie, WOAK już teraz zaprasza na nowy cykl warsztatów, który wystartuje od września. A tymczasem można gdzieś w centrum wypatrywać grupy pasjonatów z trąbkami, przystanąć, posłuchać i rzucić na zachętę dobrym słowem.